

Zapraszamy na wędrówki z przepływanką

Mateusz Pustuła: „Moim lekiem na wędkarską depresję spowodowaną niechcianą i nielubianą zimową aurą jest... łowienie na spławik. Doświadczenia ostatnich lat pokazują, że nawet jeśli uda się wejść na łód w poszukiwaniu okoni, to tylko na chwilę. Tym samym rok do roku zmuszeni jesteśmy szukać zimowych alternatyw. Wspólnie z moimi wędkarskimi przyjaciółmi ruszamy na poszukiwanie zimowisk, które pozwolą dalej cieszyć się wędkarską pasją. Z mnogości wariantów wędkarskich metod wybieramy jedną - przepływanke



Skoro przyroda zatacza koło, wracając do okresu wiecznej zimy, to i ja wracam do wędkarskich korzeni i odkurzam spławików, na które uczy mnie ojciec. Myśli, że wikszość czytających ten artykuł, swój wędkarski przygodę rozpoczyna a właściwie od spławika. Jak żadna inna metoda, tak właściwie łowienie na spławik przypomina nam o tym, co w wędkarstwie jest najważniejsze - pozwala bowiem cieszyć się niemal każdą złowioną rybą, a widok brania, niezależnie od wielkości podwodnego rywala, niemal zawsze kończy się wybuchem dodatkowych endorfin. Jakby tego wszystkiego było mało, to łowienie przepływanek w zimowej aurze jest czymś więcej. O ile bowiem w pełni sezonu cięko o samotność podczas pieszych wędrówek nad rzeką, o tyle w styczniu czy lutym nad wodą nie spotkamy zbyt wielu wędkarzy (chyba, że na łowienie wybieramy się wspólnie).

Wychodzi z założenia, że im gorsza jest pogoda, tym lepiej. W wietrzne, pochmurne lub deszczowe dni rzadko kiedy zdarza mi się spotkać podobnych sobie wędkarskich wirów. Tym samym jest to doskonały czas nie tylko na wędkowanie, ale przede wszystkim na obcowanie z dziką i niepokorną przyrodą. Ryby są tutaj tylko dodatkiem - czasem się je odnajdzie i dopisze nam szczęście, innym razem nie. Niezależnie od końcowego wyniku jedno pozostanie niezmiennie - przyjemność z czasu spędzonego nad wodą. Co prawda jest zimno, wietrznie, czasem deszczowo, ale... Gdy wydeptujemy kolejne kilometry brzegiem rzeki nie ma to najmniejszego znaczenia. Pozostaje natomiast jeden, palący problem, który musimy rozstrzygnąć w kwestii etyki.

Zimowiska a etyka

Temat poruszany, ale wart przypomnienia. Nie da si? ukry?, ?e ryby w okresie zimowym nie przebywaj? na ca?ej d?ugo?ci rzeki i trudno je spotka? chocia?by w miejscach o wartkim i szybkim nurcie. Z racji przyj?tej przez nie zimowej taktyki oszcz?dzania energii pod tytu?em „zwolni? metabolizm”, w tym najzimniejszym okresie w roku znajdziemy je przede wszystkim w g??bszych do?kach z bardzo wolnym nurtem, zastoiskach spowodowanych naturalnym biegiem rzeki lub przeszkodami czy starorzeczach. Zim? ryby w rzece szukaj? miejsc, które zapewniaj? im odpowiednie warunki do przetrwania niskich tempera-tur i zmniejszonego dop?ywu tlenu, a przede wszystkim miejsc z nie-wielk? pr?dko?ci? przep?ywu wody. Skoro ryby si? grupuj? i cz?sto du?? liczb? wyst?puj? na ma?ej przestrzeni, to czy powinni?my je niepokoi? w okresie zimowym, kiedy ich g?ównym zadaniem jest prze-trwa? niesprzyjaj?c? por? roku i doczeka? wiosennego tar?a?

Wiele jest g?osów mówi?cych o tym, ?eby da? im spokój. Problem, który dostrzegam jest jednak bardziej z?o?ony - brak w?dkarzy nad wod? równoznaczny jest z tym, ?e zdomowi? si? tam wielbiciele rybiego mi?sa. Nie tylko wsz?dobylskie kormorany, ale równie? k?usownicy. Niestety, amatorów krwawych ?owów nie odstrasza? ujemne tempera-tury czy z?a pogoda. Dlatego te? widz? du?? potrzeb? obecno?ci w?dkarzy nad styczniow? lub lutow? wod?.

Jest jeszcze jeden aspekt ...”

Mateusz Pustu?a na stronie 16 WW 1/25 zaprasza na w?drówki z przep?ywanek?.

21 grudnia 2024, 16:37